

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Symforyana.
Jutro: Zacheusza,
Pojutrze: Bartłomieja ap.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 52 za. 7 13.
Jutro „ „ 4 54 „ 7 11.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

Prawo duchownych do zakładania szkół.

»Kur. Pozn.« odebrał z Wrocławia korespondencją o prawie pruskim z roku 1839 dotąd nie zniesionem na mocy którego

»każdy urzędujący duchowny obojgu konfesyi krajowych ma prawo do zakładania szkół nawet dla dzieci niżej lat 14 i to bez pozwolenia władz szkolnych«.

Lubo nie obiecujemy sobie z tego pozytywnych rezultatów przytaczamy ciekawe uwagi korespondenta:

Na mocy tego prawa, które każdy jurysta odszuka w zbiorze praw pruskich, ma więc nie tylko każdy duszpasterz, ale nawet każdy wikaryusz wolność -- wbrew wszelkim przepisom władz administracyjnych i szkolnych -- do zakładania szkółek i wykładania wiadomości »uczciwych i pożytecznych obywatelowi państwa pruskiego.« Takim przedmiotem uczciwym i bardzo pożytecznym jest język ojczysty, tem pożyteczniejszy i niezbędniejszy, że bez jego pomocy nie może duchowny zaszczerpić w serca parafian zasad św. religii i moralności. Ze zaś religia i moralność są podwalinami egzystencji państwa tak samo pruskiego, jak każdego innego, rzecz jasna. Chociażby przeto dla chwilowych prądów politycznych, jak nim jest prąd obecny, władze szkolne chciały wyrzucić wykład religii w języku ojczystym i wykład języka ojczystego jako środka nieodzownego do celu, to każdy duchowny wygra jednak sprawę przed najwyższym sądem administracyjnym (Oberwaltungs-Gericht), gdyż tu w tej najwyższej instancji nie decyduje polityka, jeno prawo.

Wiemy, że nowszych praw szkolnych nie ma ani dla Prus, ani dla Niemiec, i że w r. 1894 specjalnem prawem ad hoc zniesiono tylko apriorystyczny inspektorat duszpasterzy nad szkołami odnośnych parafii, w niczem nie naruszając onego prawa z r. 1839 -- może dla zapomnienia.

Wniosek ztąd łatwy: niechby każdy duszpasterz, każdy duchowny na mocy prawa z r. 1839 założył szkółkę z nauką religii i języka polskiego, donosząc o tem władzom szkolnym, tj. deputacyom szkolnym po większych miastach, a inspektorom powiatowym we wszystkich innych miejscach i podając rzetelnie plan nauki i rozkład godzin. Gdyby duchownemu władze szkolne miały zakazać tych nauk, to założyć regres na drodze sądowej.

Obecna walka przeciwko językowi polskiemu i pośrednio przeciwko religii katolickiej przypomina żywo ona zaciętą walkę owolenników republikańskiego Cromvella przeciwko biednym katolickim Irlandczykom r. 1652, i jeszcze zaciętszą walkę słynnych owich Oranżystów, zwolenników Wilhelma III z domu Orange, króla uzurpatora i buntownika przeciwko własnemu teściowi Jakóbowi II, prawowitemu królowi Wielkiej Brytanii, walkę iście zgroźną przeciwko katolickim synom pięknej, wietnie zielonej Irlandyi. Za Cromvella tysiące katolików rzucono pod topór, -- wclenicy prawnego króla Karola II i tem samem przeciwnicy Cromvella oddarli z 1/2 swego majątku, -- 2000 dzieci

katolickich sprzedano w niewolę na wyspę Jamaikę, 100,000 katolików bądź to wskutek banicyi, bądź to dla zgrozy położenia i niebezpieczeństw uciekło na wszystkie strony świata, -- dobra skonfiskowano, katolików rozdzielono między zwolenników Cromvella, który króla Karola I posłał był pod topór.

Za Wilhelma III skonfiskowano najprzód milion mórg ziemi z rąk katolików i oddano je protestantom a potem pozakładano po miastach Irlandyi t. zw. towarzystwa Oranżystów, którzy podług programu w najstraszliwszy sposób prześladowali katolików. Osobne wydano prawa karne dla katolików; biskupów wypędzono z kraju, kapłanów ograniczono każdego na swoją parafię, nauki religii dla młodej generacyi zakazano -- nabożeństwo li tylko na 4 mury kościoła ograniczono, katolików od wszelkich urzędów usunięto i odebrano im prawo wychowania swych dzieci podług swego upodobania itd.

Widzimy, że położenie nasze daleko nie tak groźne, jak ongi biednych Irlandczyków. Ci nie mieli za sobą żadnych praw, żadnego rozgłosu prasy, krzyżującej -- jak dziś dla Burów -- o pomstę do Nieba, nie mieli za sobą głośnego wołania cywilizacyi i sumienia rozbudzonego ludów, -- a jednak nietylko, że nie wyginęli, ale owszem rozmnożyli się jak »piasek na brzegu morza«.

Roku 1695 liczono ich w całej Irlandyi tylko milion i 30 tysięcy, -- a dziś jest ich w Irlandyi samej przeszło 6 milionów, a w Ameryce drugie tyle. Złączeni stanowią potęgę, która może być groźną dla Anglii. Prześladowanie zwraca się na prześladowców. -- My zaś jako wolni obywatele państwa konstytucyjnego śmiało podnieść winniśmy czoło i głos, nie prosząc, ale żądając.

Z pola walki w Afryce.

Pułkownik Gorringe wypędził Kratzingera dnia 15. b. m. za rzekę Oranje. W pobliżu tej rzeki uwija się kilka oddziałów, ale ścigają je wojska angielskie. Tak donosi biuro Reutersa.

Oddział jenerała Bothy znajduje się podobno pod Mondweni. Kitschener idzie przeciwko niemu. Spodziewają się, że Botha cofnie się do kraju Zulusów.

Prezydent Krüger wzywa mocarstwa do zaprotestowania przeciwko proklamacyi Kitschenera, powołując się na artykuł 20 protokołu konferencyi w Hadze.

Pomiędzy Kitschenerem a Bothą wywiązała się według »Daily Mail« ożywiona korespondencja z powodu proklamacyi Kitschenera.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Już na początku bieżącego miesiąca donosiły gazety monachijskie, że rząd zamysła stworzyć stałe wojsko kolonialne i to na wiosnę, ku czemu ma posłużyć za podstawę wschodnio-azyatycka brygada. Ten sam dziennik w parę dni później doniósł, iż ta wiadomość wywołała w kompetentnych miejscach urzędowych pewne zdziwienie, ponieważ sprawa ta nie jest nagłą. Załoga w Chinach bowiem po-

zostanie tam z pewnością jeszcze przez lat kilka. Obecnie donosi berliński »Lokal-anzeiger«, że w interesowanych wydziałach nabrano przekonania, iż wobec wzrastającego rozwoju niemieckich interesów kolonialnych nie można dłużej obyć się bez wojska kolonialnego. Pismo to dodaje, że sfery kompetentne nie tają sobie wielkich trudności, jakie napotka przeprowadzenie tego zamiaru, zwłaszcza trudności finansowych i napomyka, że hr. Waldersee przechylił decyzją na rzecz tego projektu i zdaje się, że już wyraził o nim swoją opinię. »Freisinnige Ztg.« zapewnia, że rząd nie mógł wybrać niefortunniejszej chwili na wykonanie tego zamiaru, jak obecna.

— Kandydaci nauczycielscy mają się po seminariach kształcić w pielęgnowaniu chorych na przypadek wojny. Minister oświaty polecił zaprowadzenie takich kursów przygotowawczych w całym kraju. Kursy takie już od kilku lat istnieją w Prusach Wschodnich, gdzie podług raportu zmarłego hr. Bismarka wydały dobry wynik. Rejencye w rzeczonym celu mają się porozumieć z towarzystwami, które się zajmują pielęgnowaniem chorych w razie wojny.

— Minister finansów nakazał, aby kasy wypłacały więcej papierowymi pieniędzmi a mniej zaś albo wcale nie złotą monetą. Tylko tam, gdzie wyraźnie to żądaniem, tam wypłacać mają złotem. -- My radzimy zawsze prosić o monetę złotą -- a nie o papierki.

— Ze Strassburga donosi telegram, że biskup tamtejszy ks. dr. Marbach podał się do dymisyi, którą rząd przyjął. Podobno na postanowienie biskupa Marbacha wpłynął Papież. Rząd pragnie obsadzić arcybiskupstwo i sufraganię w Strassburgu dostojnikami kościelnymi, sprzyjającymi niemieczyźnie.

— Policja w Altonie przytrzymała wczoraj dwóch międzynarodowych złodziei, którzy kradli klejnoty i sprzedawali. Podczas rewizyi w ich mieszkaniu znalezione klejnoty oszacowano na przeszło 20,000 marek. Niedawno dokonali oni wielkiej kradzieży w Dreźnie.

— Zjazd cesarzy? Z Berlina donoszą do oficjalnej »Südd. Reichskorr.«, że żaloba po cesarzowej Fryderykowej nie przeszkodzi bynajmniej spotkaniu się cesarzy niemieckiego i rosyjskiego. Potrzebę spotkania uczuwają zarówno cesarz Wilhelm, jak car Mikołaj. -- Charakterystycznym jest, że o zjeździe dwóch cesarzy rozpisuje się bezastannie prasa niemiecka, podczas kiedy po stronie rosyjskiej panuje pod tym względem grobowe milczenie.

— Urodziny cesarza austriackiego obchodzono wczoraj w Berlinie zupełnie skromnie z powodu żaloby dworskiej. Zaniechano corocznego obiadu galowego w zamku cesarskim i w kasynie oficerskim gwardyjskiego pułku nr. 2, którego szefem jest cesarz Franciszek Józef. O godzinie 11 odbyło się w kościele św. Jadwigi uroczyste nabożeństwo po którym ambasador Schögyenyi przyjmował członków kolonii austrowęgierskiej i odbierał od nich życzenia dla cesarza Franciszka Józefa.

— Wojska niemieckie przywoziły z Chin rozmaite „pamiątki“ na okręcie „Palatia“. Pomiedzy innymi przywieziono ogromną kulę, przedstawiającą świat, która pochodzi według „Weserztg.“ z warty astronomicznej w Pekinie. Dzienniki niemieckie żądają stanowczo, ażeby rząd wniósł się w tę sprawę i rzeczy naukowe Chińczykom odesłał.

— Para cesarska niemiecka oglądała w zeszłym tygodniu obrazy malowane przez artystę malarza Kossaka w zamku Monbijon. Obrazy te zamówił cesarz Wilhelm a dwa z nich przedstawiają bitwy jazdy pruskiej z czasów 7 letniej wojny, trzeci obraz przedstawia bitwę pod Heilsbergiem w r. 1807. Obrazy te będą umieszczone w kasynie oficerskiem czarnych huzarów w Langfuhr pod Gdańskiem. Kossak będzie obecnym na manewrach jesiennych w Prus. zach., z kąd ma czerpać wzory do swych przyszłych utworów malarskich.

— **Rosya.** Minister oświaty pozwolił w r. 1893 w prowincjach nadbałtyckich na utworzenie szkół prywatnych, wyłącznie dla dzieci zagranicznych poddanych tak zwanych kółkami, do których nie mogło więcej uczęszczać jak 15 uczni i uczennic. Język wykładowy był niemiecki. Ponieważ, jak „Nowoje Wremja“ donosi, w ostatnim czasie kilkakrotnie zachodzili przekroczenia dla tych kółek wydanych przepisów, a pomiędzy innymi dziećmi rosyjskich poddanych szkoły te odwiedzały, minister oświaty nakazał zamknięcie wszystkich tych szkół, a nowych nie pozwoli zakładać.

— **Rzym.** Ojciec św. przyjmował w sobotę na posłuchaniu Kardynałów, Pralatów i innych dostojników Kościoła. Stan zdrowia Ojca św. nie nie pozostawia do życzenia. Kiedy Ojcu św. doniesiono o śmierci Crispiego rzekł: „On był naszym wrogiem, ale silnym bojownikiem.“ Po chwili dodał: „Może w istocie jest wolą Bożą, abym ja jako ostatni z mej generacji wszystkich innych przeżył.“

— **Ameryka.** Z wysp Filipińskich donoszą, że amerykański pułkownik Grant podczas pewnej jazdy wywiadowczej, jaką przedsięwziął z oddziałem szóstego pułku kawalerii, w pobliżu wulkanu Taal w prowincyi Batangas, zabrał do niewoli przywódcę

powstańców, pułkownika Marcina Cabrera tegoż adjutanta i sześciu innych powstańców. Ze strony władzy wojskowej podnoszą ten wypadek jak najważniejsze zajście do niewoli Aguinaldosa. — Wypadek ten świadczy, że rewolucya na wyspach Filipińskich jeszcze nie została przytłumioną.

— **W Bułgarii** przyszło, jak donoszą ze Zofii, w ostatnich dniach do starcia pomiędzy strażami granicznymi turecką i bułgarską. Żołnierze tureccy strzelili do straży bułgarskiej, gdy ta ostatnia patrolowała nad granicą. Podczas zajścia zginęło czterech żołnierzy tureckich, a pięciu jest rannych. — Dwie kompanie tureckie ścigały oddział bułgarski podczas jego odwrotu i obsadziły miejscowość Sary Tasr, leżącą na terytorium bułgarskiem. Wysłano wojsko dla ich wyparcia. Rząd bułgarski poczynił w Konstantynopolu energiczne kroki.



Już się zbliżają

owe długie wieczory jesienne i zimowe, w których nie wiadomo co robić i czego się jąć. A jest taka pożyteczna, pouczająca i uszlachetniająca rzecz, którą się zająć powinno, a nią jest czytanie. Czytanie gazet, dobrych książek, to najlepsza rozrywka i zabawka, a przytem tania. Za **34 fen.** można zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na **miesiąc**

WRZESIEŃ

na wszystkich pocztaach lub u listowych wiejskich; kto chce, aby mu listowy Gazetę w dom przynosił, płaci 42 fen. Gazeta na cały miesiąc mniej kosztuje, niż funt mięsa, a pokarmu z niej dla ducha jest przez 30 dni. Kto więc Gazety dotąd nie ma, niech ją teraz na miesiąc wrzesień zapisze, a kto ją ma, niech ją szerzy pomiędzy tymi ludźmi, którzy jeszcze ciemni lub głusi są, aby pojąć, jak dobrą rzeczą jest czytanie Gazety.



Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya Na probostwo w Mielenie zostało przez naczelnego prezesa

Strach go przejął i szepnął i sobie:

— Co z tego, że zostanie grunt, jak ludzie na nim wyginą?

Chciał uwolnić się od tej nowej myśli i zajął do żony. Zdało mu się, że śpi. Dorzucił łuczyna na komin, a potem począł przysłuchiwać się szczurom gryzącym powałę.

Wtem na podwórku rozległy się kroki. Slimak wyprostował się i czekał. Nagle cofnął się przerażony, w głowie mu się zakręciło. Na progu izby stanęła — Zośka.

Zrazu oboje milczeli, wreszcie Zośka odezwała się:

— Niech będzie pochwalony!

I począła rozcierać zziębnięte ręce, zwróciwszy się do ognia.

Slimak w zbolonej swej głowie brał za jedno Owczarza, sierotę i Zośkę; patrzył na nią, jak na człowieka z tamtego świata przybyłego.

— Zkądś się tu wzięła? — spytał stłumionym głosem.

— Z kryminału wysłali mnie do gminy, tam widziałam ciekawe rzeczy...

Slimak drgnął, lecz Zośka dziko się rozśmiawszy, począła mówić spokojnie:

— W gminie trochę mię potrzymali, a potem powiedzieli, żebym poszła szukać roboty, bo nie mają pieniędzy dla darmożjadów.

I zobaczywszy pełne garnki na kominie, zaczęła obliżywać się, jak pies.

— Chcesz jeść? — spytał Slimak.

— Juźci.

— To se w miszkę nalej krupniku. A oto jest chleb.

Zośka natychmiast spełniła co jej kazano. Zaczawszy jeść, spytała:

— A nie potrzeba wam dziewuchy?

Prus Zachodnich prezentowany ks. kuratus Franc. Hohmann z Zinten.

Chełmińska dyecezya. W tczewskim kościele parafialnym ma wielki ołtarz być wystawiony, którego kosztą oceniono na 10 tysięcy marek.

Poznań. Najprzew. ks. Biskup Sufragan Likowski wrócił z Zakopanego i w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny odprawił pentyfikalną sumę. Kazanie wygłosił ks. kan. Szoldrski.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 21 sierpnia 1901.

— Landrat naszego powiatu p. Kraemer powrócił z urlopu i objął z dniem 19 bm. znowu swój urząd.

— Komenderujący generał hr. Fink von Finkenstein z Królewca przybył w niedzielę do naszego miasta i zamieszkał w hotelu „Deutsches Haus“. W poniedziałek odbył się na placu pod Dątkami przegląd 150 pułku piechoty, a we wtorek 151 pułku i strzelców ze Szczytna.

— Jak wiadomo spaliła się przed kilku tygodniami w ulicy Lipsztackiej położona szopa i chlew należąca do właściciela wiatraka p. Polenza. Jak p. P. po pożarze twierdził miały się w owej szopie znajdować rozmaite farby brata pana P. który jest malarzem, w wartości 6—7000 m., które się prawdopodobnie także miały spalić. Juź wtenczas padło podejrzenie o podpalenie szopy na p. P., wskutek czego wytoczono mu proces. Obecnie zaś P. został aresztowany.

— Tutejszy urząd prowiantowy zakupuje teraz żyto, owies i słomę żytnią.

— We wtorek po południu o 3 odbyła się w tutejszej piebani konferencya księży dekanatu olsztyńskiego.

— Zmarł tu nagle na paraliż serca sekretarz kolejowy p. Schlichting.

— Nad majątkiem kupca Bertholda Wittenberg otwarto konkurs. Zawiadowcą

— Nie wiem jeszcze — odparł — kobieta mi chora.

— Patrzej! Tak tu u was pustu. A Magda gdzie.

— Odszła.

— Chaaa! A Jędrak?

— Wzięli go dziś do sądu.

— Widzieliście! A Stasiak?

— Utonął nam tego roku — szepnął Slimak i zmartwiał na myśl, że Zośka zapyta go o Owczarza i dziecko.

Ale ona zajadała, nie wypytując się o nic więcej.

— Wie, czy nie wie? — myślał Slimak.

Zośka, skończywszy jeść, głęboko odechnęła i uderzyła ręką w kolano, tak wesoło, że i Slimak nabral otuchy. Nagle Zośka spytała:

— Przenocujeta mnie?

Slimaka znów targnął niepokój. W tej pustce każdy gość byłby dla niego błogosławieństwem, ale Zośka! Jeżeli nie wie o Owczarzu, jakie nieszczęście przygnało ją dzisiaj do chaty? Jeżeli wie — po co tu przyszła?

I gdy tak myślał, trwożąc się w sercu, izbę zaległa cisza i zdawało mu się, że słyszy głos wikarego: „Byłem głodny, nie nakarmiliście mnie, nie miałem dachu nad głową, nie przygarnęliście mnie... Idźcie przeklećci w ogień wieczny...“

— To się zostań — rzekł — ino śpij w izbie.

— Choć w szopie — odparła.

— Nie, w izbie.

Ogień dogasał. Zośka umyła miszkę i w swoich łachmanach legła spać na ławie

(Ciąg dalszy nastąpi.)



O Ojcowiznę.

Z powieści Bolesława Prusa p. t. „Placówka“ skróciła z upoważnienia autora F. Morzycka.

(Ciąg dalszy).

— Utopił się Stasiak, to jedno, niemce byli przy tem. Musiałem oddać krowy na rzeź, to dwa, bo mi przez szwabów paszy brakło. Konie mi ukradli, to już cztery. Burka struli, to pięć. Jędrka mi wzięli do sądu za Hermanna. Owczarz i sierota, to osiem... Osiem narodu zgladzili! A jeszcze Magda przez nich odejść musiała, bom zbiedniał i jeszcze mi żona choruje, pewno ze zgrzyoty, to dziesięć... Chryste Panie!... Chryste Panie!...

Nagle chwycił się oburącz za włosy i zaczął drzeć, jak dziecko, z trwogi. Nigdy jeszcze tak się nie bał, nigdy, choć już parę razy sama śmierć zaglądała mu w oczy. W tej chwili dopiero, po tym rachunku osób i stworzeń, których mu zabrakło w domu, Slimak poznał i ulękł się niemieckiej gospodarki i potęgi. Toż te spokojne niemce obaliły mu jak wichher sałe gospodarstwo, całe szczęście, całą pracę życia. I żeby jeszcze choć oni sami kradli, albo rozbijali. Nie! żyją, jak inni ludzie, orzą trochę szerzej, modlą się, uczą dzieci. Nawet ich bydło w polu szkody nie robi, cudzej trawki nie uszczeknie.

— Nic złego nie robaj, a przecież go zubożyli, chatę mu opustoszyli samem swoim sąsiedztwem. Jak dym wydobywa się z cegielni i suszy ziola, tak ich kolonia dymią nieszczęściem, gubiąc ludzi i stworzenia.

masy konkursowej mianowany został kupiec p. Silberstein ztąd.

— Parobek posiadziela Penger z Węgajt prowadził w wtorek rano byka zakupionego przez mistrza rzeźnickiego p. Klein do rzeźalni. W pobliżu młyna p. Sperla spłoszył się byk nagle, urwał się z powroza i uciekł ku małemu dworcowi. W drodze obalił i pokaleczył znacznie idącą z targu żonę chałupnika Barbarę Hohmann. Dopiero przy małym dworcu udało się kilku przechodniom rozszalałe zwierzę przytrzymać.

— Z dniem 1-go października osiedli się tu jedenasty adwokat pan dr. Gradowski z Berlina.

— Aresztowano tu we wtorek po południu pewnego kelnera, który w pewnej restauracji jadł i pił a potem nie mógł zapłacić.

— Z powiatu. Posiadziela Józef Borrmann z Lamkowa obrany i potwierdzony został na ławnika tamże, a karczmarsz Wiktor Hanowski na ławnika w Miódówku.

— Ważny dla robotników wyrok. Robotnik R. zachorował pewnego dnia w fabryce i następnej nocy zmarł na udar słoneczny (Hitzschlag). Spółka zawodowa (Berufsgenossenschaft) odrzuciła wniosek o płacenie renty, wywodząc, że wypadek nie zaszedł w czasie pracy. Atoli sąd polubowy skazał spółkę na płacenie renty, wychodząc z założenia, iż w dniu wypadku skutkiem wielkiego skwaru na dworze i w fabryce panowała większa gorączka, a robotnik będąc na nią narażony, zachorował i zmarł. Przeciw temu wyrokowi spółka założyła rewizję do najwyższej instancji, jednakże bez skutku. Pozostała po robotniku rodzina otrzymała rentę.

— Tytuł majstra według nowej ustawy rzemieślniczej. Od 1. października r. b. obowiązywać będą przepisy noweli do ustawy rzemieślniczej, dotyczące używania tytułu majstra, który to tytuł przysługiwać będzie temu, kto jest samodzielnym, — ma 24 lata i albo trzy lata uczył się rzemiosła i zdał egzamin na szeladnika, albo pięć lat samodzielnie prowadzi rzemiosło, albo tyle lat był zatrudniony jako werkmistrz. Nie odnosi się to do werkmistrzów w fabrykach, zatrudnionych tylko w jednej gałęzi odnośnego rzemiosła; werkmistrz, zatrudniony w fabryce mebli, nie może nazywać się mistrzem stolarskim. Kto nieprawnie używa tytułu majstra, naraża się na karę pieniężną aż do 150 m., — w razie niemożności zapłacenia tej kary, na więzienie aż do 4 tygodni.

* **Dajtki.** Nauczyciel p. Gand ztąd otrzymał 4-tygodniowy urlop. Uda on się w tym czasie do Berlina gdzie weźmie udział w kurse rysunkowym.

* **Dywity.** W sobotę przed południem utopił się w stawie 1-letni synek posiadziela Antoniego Warkowskiego. Pomimo, że go natychmiast z wody wydobyto, nie zdołano go więcej do życia przywrócić.

* **Wartembork.** W niedzielę, 18 bm. obchodziło tutejsze towarzystwo robotników katolickich uroczystość poświęcenia chorągwi. W uroczystości tej wzięli także udział członkowie towarzystw z Olsztyna i Gutzstatu.

* **Najdymowo.** W pobliżeniu jeziorze utopiło się w niedzielę 2 chłopców, którzy poszli w czasie głównego nabożeństwa na ryby.

* **Olsztynek.** Targ na bydło i konie, jaki się tu zeszłej środy odbył, był dobrze obsesany, a i kupców było wiele, mianowicie handlerzy zamiejscowych, to też cały spęd rozkupiono.

* **Pasym.** Restauracyą w tutejszym lesie miejskim wydzierżawił od 1-go sierpnia restaurator p. König ztąd.

* **Rastembork.** 59-letni robotnik Mindt z Krausendorf spadł w sobotę z nalożonego zbożem woza i złamał sobie kość pachierzową. Śmierć nastąpiła natychmiast.

* **W Lecu** miasteczku powiatowym w Pr. Wschodnich, czysto protestanckim, zachorowało dziecko 5 miesięczne wyrobnikowi C. Ojciec był tego mniemania, że dziecko to zostało oczarowane. Aby czary te od dziecka oddalić, pożyczyl

sobie flinte i nabiwszy ją prochem wystrzelił nad głową dziecka, w tym celu, aby ciota wystraszona strzałem dziecko opuściła. Tymczasem dziecko prawdopodobnie z przerażenia, jakie ten strzał na nie wywarł, na drugi dzień umarło. — Niemcy szydą zwykle z przesądów ludności katolicko polskiej. Wątpię jednakowoż można, aby się znalazł gdzie taki ograniczony polski chłop, któryby w ten sposób swoje dziecko wyzdrowiał jak ten Niemiec w Letzu.

* **Królewiec.** Przy kąpaniu się w zakładzie wojskowym w Królewcem utonął jeden z żołnierzy przez ten nieszczęśliwy wypadek, że w chwili, gdy żołnierza puszczone na linie na głębią, linka ta wypadła z ręki dającego lekcje pływania.

* **Z Prus Wschodnich.** Dnia 27. września 1898 r. zniknęła bez śladu 4letnia córeczka czeladnika garncarskiego Glanerta z Noruczacza w powiecie gabińskim, imieniem Małgorzata. Ponieważ tam grasowała swego czasu banda cyganów, przeto panuje dość uzasadnione podejrzenie, iż dziecko to skradli cyganie. Podobno ludzie nawet zauważyli wśród tej bandy cyganów dziewczętko o niebieskich oczach i blond włosach około lat 6 liczące, lecz cyganie umieli się zawsze tak wywijać, iż przydybać ich nie zdołano. Dziecko miało na prawej ręce w pobliżu łokcia bliznę od oparzenia, poczem łatwo je poznać.

* **Elbląg.** W tutejszej kąpielni rzecznej utonął w sobotę restaurator Grundmann i 8-letni synek rzeźnika Neuberta. Nie dostrzeżono tego zrazu i domyślają się, że Grundmann ruszony został nagle paralizem, a chłopiec, który zapewne przyskoczył go ratować, nie zdołał się od niego ręki wezas uwolnić, tak, że obaj znaleźli śmierć na mieliznie.

* **Malbork.** W pewnej knajpie aresztowało dwóch policyantów uciekiniera Kleina, który zbiegł od wojska z Starogardu. Klein stawiał silny opór i próbował ucieczki. Zdradziła go wódka, która mu rozwiązała język, tak iż się wygadał przed obecnymi w knajpie ludźmi, że jest zbiegiem.

* **Z Brodnickiego.** W Jastrzębiu wybuchł we wtorek w niewytłomaczony dotąd sposób ogień i zniszczył 4 domostwa, p. Kisieckiego, stolarza Waldowskiego i wyrob. Siłakowskiego i Laskowskiego. Rob. Gąsiorowski utracił cały swój dobytek i dwa prosiaki, a wdowie Orłowskiej spaliły się dwie kozy. Gdy ogień wybuchł, ludzie byli u pracy. — W Komorowie dopuścił się akortnik L. wspólnie z pewnym robotnikiem z Królestwa zbrodni na robotnicy, która pracowała przy torfie. Ten ostatni zbiegł a L., który ma żonę i troje dzieci, odstawiono do Brodnicy. — W Bachotku kupił pewien cieśla z Nowego parcele 38 morg obszaru lecz wkrótce sprzedał ją p. Manerowskiemu straciwszy 500 mk. Oprócz tego spaliło mu się 5 pierzyn. Ogień powstał w ten sposób, że zapalił się barłóg; chałupę uratowano.

* **Grudziądz.** Pod zarzutem szpiegostwa przyaresztowano w okolicy Grudziądza czterech cyklistów. Władza tamtejsza odebrała poprzednio wiadomość, że czterech oficerów rosyjskich pragnie przyjechać się bliżej fortyfikacyom Grudziądza. Jakoż przytrzymano czterech cyklistów, którzy legitymowali się papierami jako austriacy oficerowie rezerwy a mianowicie jako lekarz, profesor, sędzia okręgowy i właściciel ziemski z Galicyi. Wszyscy mówili po polsku i władali łamaną niemieczyzną. Tłumaczyli się, że przedsięwzięli tę wycieczkę dla przyjemności. Na landraturze wypuszczono ich na wolność. Wyjadą tedy zapewne jeszcze prędzej z tej gościnnej ziemi, niż przyjechali, zakosztowawszy w Prusach wątpliwej „przyjemności“.

* **Bytowo.** W poniedziałkowej nocy zakradł się złodziej do oberży Czecka i zabrał złoty zegarek oraz 50 m. gotówki śpiącemu handlarzowi bydła V. Następnie chciał rabuś »zrewidować« gruntownie rzeczy drugiego handlarza, śpiącego w tej samej izbie, lecz spłoszony, musiał uciekać; niechybnie byłby wpadł w pospiechu w ręce stojącego przypadkowo przed domem policyanta, gdyby

teściowa gospodarza domu, nie przeczuwając nic złego, sama nie była otworzyła drzwi złodziejowi, torując mu w ten sposób drogę do ucieczki.

* **Bydgoszcz.** Z powodu wielkich deszczów, które w Polsce spadły, woda we Wiśle nagle w niedzielę i w poniedziałek wzrosła a właściciele spławiający drzewo rzeką znaczne ponieśli straty. Wprawdzie doniesiono z Polski, że woda w Wiśle o 70 centymetrów przybrała i na to właściciele drzewa byli przygotowani i odpowiednie środki ostrożności zarządziłi. Tymczasem woda w Toruniu wzrosła o 2 metry i zabrała właścicielom około 60 tysięcy sztuk spławionego drzewa. Zazwano z Gdańska kilka parowców, które mają drzewo zatrzymać i spławić napowrót do Torunia. Wskutek tego poniosą właściciele drzewa znaczne koszta.

* **Bydgoszcz.** Dwóch 14 letnich chłopaków ze zamożnych domów, przywłaszczywszy sobie spore sumki ze szkatulek swych rodziców, puścili się na hulankę najprzód tu w Bydgoszczy, a potem puścili się na jarmark św. Dominika do Gdańska. Pieniądze się jednak wnet rozkułaly i trzeba było szukać noclegu pod wozami jarmarczczymi, gdzie ich policya wnet wytropiła i umieściła chwilowo w miejskim domu pracy i przytulku.

* **Roździeń.** Wachmistrz Gohla przytrzymał tu czterech żydów z pod Maskala, którzy bez paszportów przekroczyli granicę pod Boskami. Żydzi ci chcieli się przejechać do Ameryki. Przez granicę przeprowadził ich pewien przemysłnik, który za tę przysługę dobrze sobie kazał zapłacić.

* **Mysłowice.** Handlarz żydowski Lubecki powierzył przemysłnikowi Posiołkowi z Modrzejewa za 600 mr. jedwabiu i za 9 mr. ekspeieru, które tenże miał przedostać bez opłaty cła do Królestwa. Pasiołek towary te zawiózł do Królewskiej Huty i zastawił je za 9 mr. u inwalidy górniczego Narkisa. Policya wykryła tę sprawę i towary powróciły do żyda, a Pasiołek powędrował do kozy.

* **Berlin.** Licznych oszukaństw i przeriewiezeń dopuścił się bankier Max Opitz i Spółka. Pieniądze po prostu zmarnotrawił placąc 10 000 mrk. rocznie komornego, posiadając 6 powozów i liczną służbę, nadto wynajmując willę za miastem. 100 000 mrk. nie starczyło na utrzymanie tego ranka. Jeden z wierzycieli stracił na nim pół miliona mrk. Co najwięcej przytem kercilo, to, że Opitz był synem szklarza a z zawodu golibrodą, więc ani był w zbytkach wychowany, ani też wyższego wykształcenia nie odebrał.

* **Lipsk.** Kupiec Lehmann bawiący u wód Sojen, gdy się dowiedział, że w banku lipskim stracił 170,000 marek swego majątku, zwaryował. W przystępie obłędu usiłował zamordować swą żonę i dzieci, potem rzucił się na szyny kolejowe i za ledwie uszedł strasznej śmierci. W zeszyły czwartek jednak zadał sobie nożem w szyję straszliwe rany, tak, że lekarz opatrzywszy jego okaleczenia, odstawił go do zakładu obłąkanych.

Rozmaitości.

O upadku »Victorii«, towarzystwa zabezpieczeń na życie, obiegała onegdaj pogłoska w Berlinie. Dyrekcyja zaprzeczyła temu w gazetach, zapewniając, że towarzystwo posiada, 300 milionów marek majątku, ulokowanego na pewnych hipotekach a dalej, że nie miało nic wspólnego z upadłymi bankami. Niektóre pisma zamieściły to zaprzeczenie na odpowiedzialność zarządu.

Mieszkancy jaskini. W pobliżu gminy Tifel na Węgrzech wielu bardzo robotników mieszka z rodzinami w jaskiniach górskich. W tych dniach, podczas gwałtownej burzy, zalaną została jaskinia, którą zamieszkał z żoną i dziećmi wyपालacz cegieł Csapi. Cała rodzina, złożona z ojca, matki i czworga dzieci, utonąła.

Ucznia

z dobrymi wiadomościami szkolnymi, mówiącego po polsku, przyjmie zaraz do składu **to-warów kolonialnych i materyalnych**

F. Klodziński,

Olsztyn, ul. Jakóbową (Jakobstrasse) 5.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, firnysy, laki, pendzle, szablony poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Sprzedaz trawy

we **czwartek, 29 sierpnia** przed południem o 9-tej na łakach jeziornych i osuszonych w **Dużych Bartóltach.**

Posiadłość,

składająca się z 21 mórg dobrej roli z dobrymi łąkami i w bardzo dobrym położeniu, budynki bardzo dobre; jest z wolnej ręki na sprzedaż. Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Stary Olsztyn

przy **Klewkach** poszukuje od 1 października **zdatnego kowala,**

jako i **krowiarza z pomocnikiem** na wysoką płacę i tanym.

Polecam:

Lokomobile,
Parowe młockarnie,
Motory gazowe i petrolejowe
Acetylowe aparaty gazowe i urządzenia.

Drylowniki Torunie,
Toruńskie siewniki, szerokie „Universal“ i do siania koniczyny,
Maszyny do czyszczenia zboża
Wiałnie z wentylacją i bez,
Młockarnie z cepami i sztyftami,
Młockarnie szerokie do gładkiej słomy,

Maneże (Göpel) prędko i lekko idące,

Śrutowniki z kamieniem i wałcem, ręczne, konne i parowe,

Kultywatory różnej wielkości,
Walce 1, 2 i 3-częściowe,
Brony do przestawiania na kółkach,

Plugi 1, 2, 3 i 4 skibowe,
Radła do kartofli,

Maszyny do gatunkowania kartofli,

Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,

Maszyny do sieczenia różnej wielkości,
Warszawska „Żmijka“, wialnia.
Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

F. Klodziński, Olsztyn,

ulica Jakóba 5,

Handel i skład maszyn

rolniczych.

Uczni

chcących się wyuczyć **kowalstwa i stelmachstwa** jako i

czeladnika kowalskiego

przyjmie zaraz lub później

G. Reitzug,

fabryka powozów, Olsztyn
ul. Lipsztacka 23.

Zaproszenia na wesela

Zaproszenia na chrzciny

Zaproszenia na pogrzeb,

na już gotowe i drukuje osobno na zamówienia drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

● Paweł Hirschberg, ●

Olsztyn,

dawniej **F. Rogalla**

hurtowny handel towarów kolonialnych, win, i cygar, **ulica Warszawska nr. 67** poleca swój bogato zaopatrzonej skład wszystkich gatunków towarów kolonialnych, delikatesów, win i cygar najlepszej dobroci po bardzo **tanich cenach.**

NB. Tamże skład **akcyjnego Towarzystwa browaru Ponarth w Królewcu.**

Ucznia

do mego składu towarów kolonialnych, z dobrymi wiadomościami szkolnymi przyjmę.

F. Brozinski,

ul. Klebarska 17.

Niech żyje!

Najlepszy toast polski zawierający 198 przemówień na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mówców.

Za 70 fen. przesyła franko

„KATOLIK“, Bytom G.-S.

(Beuthen O.-S.)

Losy

królewieckiego ogrodu zoologicznego (Königsberger Thiergarten-Lotterie) są teraz do nabycia w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.“ Ciągnięcie dnia 12 października. Cena losu **1 marke.**

Karczma

w **Tomaszkowie**, murowana, z budynkami gospodarczymi, do tego włoka gruntu, jest z powodu choroby zaraz **na sprzedaż.** Karczma jest do nabycia z rolą, lub bez, także z częścią roli.

J. Bastkowski

w Tomaszku.

I izba osobna i 2 izby wspólne są od 1-go października do wynajęcia. Zgłosić się do **Siostr Schlicht** w ulicy Strzeleckiej (Jägerstr.) nr. 3

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

ulica Prosta 33.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Jako najlepszy podarek polecamy

Podręcznik do domowej nauki

Religii św.

rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Historia św. Katechizm.

Cena 50 fen.

(już w oprawie) a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Nabyć można w Ekspedycji Gazety Olsztyńskiej w Olsztynie (Allenstein).

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Wyprzedaż

Flatowa składu towarów konkursowych,

składająca się z towarów kolonialnych, cygar, win, rumu, likieru, **flaszek i szkła na szyby,** daje sposobność każdemu do nabycia **tanio** tych towarów.

Odprzedający otrzymają jeszcze rabat.

Otwarta jest wyprzedaż od 8 do 12 przed południem i od 3 do wpół do 7 po południu.

M. Steiner.

Tamże są jeszcze tanio do nabycia trzy pary szlów, rozmaite stare heczki itd.

Na

przyjęcia do Komunii św.

poleca wielki wybór

Książek do nabożenstwa

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej.“

Paweł Hirschberg, Olsztyn,

hurtowny handel win i cygar,

●●●●● ulica Warszawska 67, ●●●●●

poleca ze swych starych zapasów składowych:

Wina z heczki:

	za litr	1,00 Mrk.	przy 5 litr	0,90 Mrk.
Barcelonę fason	-	-	-	-
Samos wybór	-	1,10	-	1,00
Węgrzyn fason	-	1,10	-	1,00
Lakrime Christi (Malaga)	-	1,60	-	1,50
Biały Portwein Taragona	-	1,50	-	1,40
Czerwony -	-	1,50	-	1,40
Najlepszy biały Portwein Oporto	-	2,00	-	1,90
Najlepszy czerwony -	-	2,20	-	2,10
Cap sherry	-	1,80	-	1,70
Słodkie górno-węgierskie	-	1,70	-	1,60
Słodkie górno-węgierskie	-	-	-	-
wino deserowe i medycynalne	-	2,20	-	2,10
Wytrawne górno-węgierskie	-	1,70	-	1,60
Afrykański muskat	-	2,00	-	1,90
Wino Vermouth	-	1,60	-	1,50
Wino Vermouth di Torino	-	2,60	-	1,90

Wina czerwone.

1896-go Medoc Moulis	-	1,50	-	1,40
1895-go Valevgrae	-	1,60	-	1,50
1895-ger Vöslauer Schlossberg	-	1,80	-	1,70

Rum do grogu.

Jam. rum M. Prussia I	-	1,50	-	1,40
II	-	1,80	-	1,70
III	-	2,00	-	1,90

Specjalny cenik win we fiaskach przesyłam bezpłatnie i franko.